ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 3, 1997

JERZY DOROSZEWSKI

# MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA NA CHEŁMSZCZYŹNIE W LATACH 1918–1939

Chełmszczyzna w latach 1918–1939 należała w województwie lubelskim do regionów najbardziej zróżnicowanych pod względem narodowościowym.

Ludność polska liczyła tam niewiele więcej niż połowę bądź nawet nie sięgała tej granicy. W 1934 r. w powiecie chełmskim Polaków było 54,5%, w hrubieszowskim 48,8% i we włodawskim 51% [1]. Spośród mniejszości narodowych mieszkających na terenie wymienionych powiatów najliczniejszą grupę stanowili Ukraińcy: w hrubieszowskim 37,8%, w chełmskim 23,1% i włodawskim 29,4% [2] (w pozostałych powiatach odsetek ludności ukraińskiej był znacznie mniejszy). Ukraińcy ci mieszkali na wsi, a ich podstawowe źródło utrzymania stanowiła praca we własnym gospodarstwie. Głównym ośrodkiem życia społecznego, politycznego, oświatowego i kulturalnego społeczności ukraińskiej był Chełm. W mieście tym odbywały się zjazdy przedstawicieli ludności ukraińskiej z całego województwa, a w miejscowym kino-teatrze miało siedzibę wielce zasłużone towarzystwo „Ridna Chata" (1919–1930) [3]. W Chełmie wydawano również

[1] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej: UWL), Wydz. Społ. Polit., 430, s. 160; J. Jachymek, *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930–1939,* Lublin 1975, s. 17

[2] Tamże.

[3] Szerzej na ten temat: J. Doroszewski, *Praca oświatowa i kulturalna na Lubelszczyźnie w latach II Rzeczypospolitej,* Lublin 1995, s. 141 n.; tenże, *Życie oświatowe*

jedyny na Lubelszczyźnie tygodnik w języku ukraińskim „Nasze Żyttia" (1920–1928)[4]. Drugą grupą mniejszościową pod względem liczebności byli Żydzi. W 1934 r. ich odsetek w odpowiednich powiatach określano następująco: chełmski 14,1%, hrubieszowski 12,1%, włodawski 16%[5]. Podczas powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego 9 grudnia 1931 r., okazało się, że w województwie lubelskim 39,6% ludności żydowskiej mieszkało na wsi[6], ale nie były to typowe wsie, lecz takie, które stanowiły swego rodzaju centra lokalnego życia społeczno-administracyjnego (najczęściej z siedzibą urzędu gminnego, poczty, posterunku policji, kościoła). Większość Żydów mieszkała w miastach i miasteczkach, a Chełm należał do miast powiatowych, w których odsetek tej społeczności był największy (w 1931 r. wynosił 46,5% w stosunku do ogółu mieszkańców)[7]. Podstawowym zajęciem ludności żydowskiej był handel i to we wszystkich jego formach (hurtowy, detaliczny, obwoźny), a w mniejszym stopniu drobny przemysł i rzemiosło. Trzeba podkreślić, że z uwagi na liczebność oraz pozycję społeczność żydowska odgrywała bardzo istotną rolę w życiu gospodarczym miast, a jeszcze większą małych miasteczek czy osad.

*

W okresie międzywojennym Chełmszczyzna zaliczała się również do rejonów o największych skupiskach mniejszości niemieckiej. W 1934 r. Urząd Wojewódzki w Lublinie oceniał, że w obrębie całego województwa Niemcy stanowili 0,7% ogółu mieszkańców, ale w powiecie chełm-

*wśród mniejszości narodowych na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, „Rocznik Lubelski" t. XXXI–XXXII, 1992, s. 191 n.; M. Iwanicki, *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918–1939*, Siedlce 1975, s. 135 n.; G. Kuprianowicz, *Ukraińskie życie kulturalno-oświatowe i ekonomiczne na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1918–1926*, „Rocznik Chełmski" t. I, 1995, s. 147 n.; M. Syrnyk, *Ukraińcy w Polsce 1918–1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996, s. 150 n.; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 304 n.

[4] Por. G. Kuprianowicz, *Ukraińska działalność wydawnicza na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1918–1926*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze" t. III–IV, 1995, s. 397 n.; tenże, *Ukraińskie życie kulturalno-oświatowe...*, s. 194.; M. Feliński, *Prasa ukraińska w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe" 1930, nr 1, s. 40.

[5] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 430, s. 160; J. Jachymek, jw., s. 17.

[6] Sz. Bronsztejn, *Ludność żydowska w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 124.

[7] T. Radzik, *Społeczność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Obraz statystyczny*, w: *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992, s. 44.





skim było ich zdecydowanie najwięcej — 6,3%, we włodawskim zaś 3,1% (we wszystkich pozostałych znacznie mniej)[8]. Można wprawdzie wnosić pewne zastrzeżenia co do dokładności przedstawionych wyliczeń, bowiem za podstawę zaliczenia do tej społeczności przyjmowano wyznanie ewangelickie. Jej późniejsze zachowania w pełni potwierdziły taką kwalifikację.

Dotychczasowy stan wiedzy o życiu, organizacji i postawach mniejszości niemieckiej na Lubelszczyźnie, w tym głównie w powiecie chełmskim, jest wyjątkowo skromny. Przyczyniła się do tego stosunkowo niewielka liczebność tej ludności, ale przede wszystkim zasób materiałów źródłowych. Wszelkie zachowane informacje dokumentacyjne mają charakter fragmentaryczny oraz wyrywkowy, a przez to nie zawierają szerszych omówień i ocen. Na podstawie odnotowanych jednostkowych faktów można jednak wyrobić sobie pogląd na temat funkcjonowania tej społeczności, a także uwypuklić istotne zmiany w zachowaniach, jakie uwidoczniły się u niej pod koniec lat trzydziestych.

Ludność narodowości niemieckiej na Lubelszczyźnie stanowili potomkowie dawnych kolonistów osiedlających się w latach 1815–1915. Szczególne nasilenie kolonizacji przypadło na drugą połowę XIX w. W powiatach należących do guberni lubelskiej (w tym m.in. w chełmskim i hrubieszowskim) w 1897 r. spośród ogółu mieszkańców 2,2% stanowili Niemcy. Natomiast w 1910 r. w guberni siedleckiej, w tym m.in. w powiecie włodawskim odsetek ludności niemieckiej wynosił 1,6%[9]. Koloniści od początku tworzyli zwarte skupiska, a w wyniku kultywowania własnych tradycji przez długie lata zachowywali odrębność. W dalszym ciągu używali języka niemieckiego, wyznawali własną religię (większość należała do kościoła augsbursko-ewangelickiego — luterańskiego, a niektórzy do kościoła reformowanego — kalwińskiego)[10]. Rolę czynnika utrwalającego odrębność narodową odgrywały również tzw. kantoraty, a więc szkoły religijne, w których uczono także czytania i pisania[11]. Zachowaniu odrębności sprzyjały przede wszystkim ukształtowane w nowej rzeczywistości przyzwyczajenia. Zwarty charakter osadnictwa pozwalał na prowadzenie odmiennego stylu życia i bytowania w ramach własnego środowiska. Stało się niemal obo-

[8] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 430, s. 160; J. Jachymek, jw., s. 17.

[9] W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 129, 134.

[10] Tamże, s. 185.

[11] Tamże, s. 197.

wiązującą normą zawieranie związków małżeńskich we własnym kręgu, podobnie utrzymywanie życia rodzinnego, towarzyskiego i religijnego. W stosunku do ludności polskiej wyróżniali się zdecydowanie wyższą kulturą rolną. Nie ograniczali się do jednostronnej i tradycyjnej uprawy zbóż. Dużą wagę przywiązywali do hodowli, ogrodnictwa i sadownictwa. Uzyskane płody rolne przeznaczali na zaspokojenie własnych potrzeb, ale także odsprzedawali w celu uzyskania większych dochodów. Wyższa towarowość produkcji rolnej pozwalała im na inwestowanie i unowocześnianie własnych gospodarstw [12].

W miarę upływu czasu koloniści w sposób naturalny podlegali polonizacji. Proces ten w różnych rejonach przebiegał w sposób odmienny, a wynikał z lokalnych uwarunkowań. Wszędzie tam, gdzie mieszkali pojedynczo lub w niewielkiej liczbie w obrębie polskich wsi bądź w pobliżu miast, ulegli polonizacji już do 1900 r. Zdecydowanie wolniej odbywało się to w powiecie lubartowskim i przede wszystkim chełmskim, gdzie jeszcze w początkach XX w. nadal zachowali tożsamość narodową. W życiu codziennym ciągle posługiwali się językiem niemieckim, a polski znali w najlepszym przypadku bardzo słabo i używali go zazwyczaj niechętnie [13]. Okres pierwszej wojny światowej niewiele zmienił w życiu społeczności niemieckiej. Ominęły ją większe procesy migracyjne, czuła się ona już na stałe związana z nowym miejscem osiedlenia. Zachowały się niektóre wsie niemal całkowicie niemieckie, głównie w powiatach chełmskim i włodawskim [14]. Uległy jednak likwidacji bądź zawiesiły działalność instytucje utrwalające narodowe tradycje, a więc Kościół i szkolnictwo religijne (kantoraty).

Sytuacja ludności niemieckiej nie zmieniła się również po powstaniu niepodległego państwa polskiego. Przeprowadzony 30 września 1921 r. powszechny spis ludności pozwolił na dokonanie pewnych uściśleń dotyczących jej liczebności. Największym skupiskiem społeczności niemieckiej pozostawał powiat chełmski, gdzie nie ogólną liczbę 13 gmin nie mieszkała ona tylko w 3 (Pawłów, Rakołupy, Wojsławice). W pozostałych dziesięciu znajdowało się zazwyczaj kilka wsi, w których mniejszość niemiecka stanowiła nawet niewiele mniej niż połowę ogółu mieszkańców. Były to kolonie w gminach: Bukowa — Bachus, Bukowa Mała, Bukowski Las, Malinówka, Mszanna, Piaski, Serniawy, Tomaszówka; Cyców — Abramówka, Bogdanka, Cyców,

[12] Tamże, s. 122.
[13] Tamże, s. 231.
[14] „Kamena" 1981, nr 19.





Janowica, Marynka, Stręczyn Nowy, Wólka Nadrybska, Zaróbki; Krzywiczki — Gotówka, Karolinów; Olchowiec — Bachus Wanda, Bekiesza, Władysławów; Rejowiec — Aleksandria Krzywowolska, Tomaszówka; Siedliszcze — Wola Korybutowa; Staw — Adolfin, Janów, Leśniczówka, Marynin; Świerże — Ludwinów, Rozkosz, Ruda; Turka — Ignatów, Kamień, Kroczyn, Pogranicze, Rudolfin, Teosin; Żmudź — Annopol, Bielin, Borysowiec, Rostoka, Syczów. Oprócz tego w wielu innych wsiach mieszkały pojedyncze rodziny niemieckie [15]. W powiecie włodawskim ludność niemiecka w dużych skupiskach mieszkała w trzech gminach: Hańsk, Turno i Wola Wereszczyńska. Głównym rejonem skoncentrowania tej społeczności była przede wszystkim gmina Hańsk. Istniało tam 5 kolonii uznawanych powszechnie za niemieckie: Dubeczno, Kulczyn, Stary Majdan, Ujazdów, Wojciechów. Obok tego w 5 innych wsiach mieszkały pojedyncze rodziny. W gminie Turno do wsi niemieckich należały: Marianka Nowa, Nowiny, Skorodnica, a w gminie Wola Wereszyńska — Dębowiec, Jagodne, Michelin, zamiennie nadal nazywany Michelsdorfem, Wytyczno, Załucze, Załucze Nowe [16]. W powiecie hrubieszowskim istniały tylko 2 wsie typowo niemieckie: Radziejów i Zabudnowo — obydwie w gminie Białopole [17].

Dokładna liczba mniejszości niemieckiej na terenie województwa lubelskiego, a więc i w omawianych powiatach, nie była znana przez cały okres międzywojenny (podobnie zresztą jak Ukraińców). Podczas powszechnych spisów ludności w 1921 r. nie dopracowano ścisłych kryteriów narodowościowych i do odpowiedniej kwalifikacji przyjmowano wyznanie (w 1931 r. również język ojczysty). Uzyskane wyniki budziły jednak pewne wątpliwości. Wojewódzkie władze administracyjne kilkakrotnie podejmowały próbę uściślenia liczby mniejszości narodowych. 5 stycznia 1926 r. wojewoda lubelski wydał polecenie przeprowadzenia rejestracji kolonistów niemieckich, ale nie sporządzono jej do końca (m.in. nie dokonano tego w gminie Hańsk) [18]. Do sprawy powrócono ponownie pod koniec 1934 r. w ramach przygotowań do wojewódzkiej konferencji poświęconej mniejszościom narodowym (31 stycznia 1935 r.). Opierano się jednak wtedy przede wszystkim na wynikach uzyskanych podczas drugiego powszechnego spisu ludności (9 grudnia

[15] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej (opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych)*, t. IV, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1924, s. 9–17.
[16] Tamże, s. 116–121.
[17] Tamże, s. 29.
[18] APL UWL, Wydz. Ogólny 815.

1931 r.)[19]. Pod koniec lat trzydziestych w związku z pogarszającą się sytuacją międzynarodową i bezpośrednim zagrożeniem Polski ze strony sąsiadów podjęto ostatnią próbę ustalenia liczby ludności niemieckiej na obszarze województwa lubelskiego. W 1939 r. rozpoczęto badania językowe, które miały ostatecznie rozwiać ciągle istniejące wątpliwości. Wymienionych badań nie dokończono i na podstawie wyników częściowych w kwietniu tegoż roku stwierdzono jedynie, że „wśród kolonistów powszechnie niemieckimi zwanych znajdują się również osoby pochodzenia holenderskiego i znaczna ilość Kaszubów"[20]. Tak więc Urząd Wojewódzki przez całe dwudziestolecie nie znał dokładnej liczby ludności niemieckiej mieszkającej w obrębie województwa lubelskiego. We wszystkich sprawozdaniach z konieczności opierano się na danych pochodzących ze spisów ludności, głównie z 1931 r.

Urząd Wojewódzki w Lublinie oraz starostwa powiatowe od początku z należną uwagą odnosiły się do zachowań wszystkich mniejszości narodowych. Sporządzane na ten temat sprawozdania i informacje pozwalają na prześledzenie ich postaw i reakcji na zachodzące w kraju wydarzenia. Starosta powiatowy w Chełmie w swoim pierwszym rocznym raporcie sytuacyjnym (za czas od 1 kwietnia 1919 do 31 kwietnia 1920), charakteryzując mniejszość niemiecką stwierdzał:

> Niemcy, których tu, w powiecie, jest znaczna liczba — wobec rządu i nakazów władzy są lojalni, ale trzymają się oddzielnie[21].

Również w ciągu kilku następnych lat ich zachowania nie zmieniły się. Nie stwierdzano także przejawów wrogości czy konfliktów z ludnością miejscową, a więc polską czy też ukraińską. Wszystkie społeczności starały się współżyć na zasadach koegzystencji, unikając nieporozumień i konfliktów.

Pierwszym wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem i świadczyło o bardzo zróżnicowanych zachowaniach, stał się konflikt w kol. Teosin (gm. Turka) w powiecie chełmskim. Jesienią 1923 r. do sali miejscowej szkoły przez wybite szyby w oknie weszli Michał Felc z synem Zygmuntem — znani w okolicy z proniemieckich sympatii. W pomieszczeniu zdemolowali wyposażenie, zerwali ze ściany i zniszczyli godło państwowe oraz portret Józefa Piłsudskiego, które następnie opluli. Fakt ten zbulwersował miejscowe środowisko, a samo wydarzenie uznano za akt jawnej wrogości wobec państwa polskiego. Finał sprawy rozegrał się w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego,

[19] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 430, s. 160.
[20] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 148, s. 65.
[21] APL, Starostwo Powiatowe w Chełmie, 1, s. 5.





który wymierzył sprawcom odpowiednie kary (Michał Felc otrzymał karę roku więzienia, a jego syn Zygmunt 10 miesięcy; po zastosowaniu amnestii wyroki te zmniejszono o połowę). Jak później miało się okazać, incydent został jednak wyolbrzymiony. W toku zbierania dodatkowych informacji i składanych wyjaśnień stwierdzono, że główny sprawca całego wydarzenia był właścicielem wymienianego mieszkania, a jedną z izb wynajmował na prowadzenie zajęć lekcyjnych. Konflikt wynikł więc przede wszystkim na tle nieporozumień związanych z wynajmem obiektu[22]. W środowisku wiejskim fakt stał się jednak powszechnie znany i komentowany. Przy okazji rodziły się dodatkowe pomówienia i zwyczajne plotki, które nie sprzyjały zgodnemu współżyciu zróżnicowanej narodowościowo lokalnej społeczności.

W ciągu kilku następnych lat nie stwierdzano podobnych nieporozumień czy aktów, które mogłyby świadczyć o zmianach zachowań ludności niemieckiej. Jeszcze w 1930 r. wojewoda lubelski, charakteryzując jej postawy, stwierdzał, że „co do kolonistów niemieckich, których stosunkowo większy odsetek znajduje się w powiatach chełmskim i włodawskim, to ci zasadniczo ustosunkowują się lojalnie do państwa i do wszelkiej prawnej władzy"[23]. I choć nadal utrzymywali stosunki we własnym kręgu, nie podejmowali żadnych działań separatystycznych. Rolę organizatora życia społecznego, skupiającego tę społeczność, spełniał Kościół. Istniały wtedy na Chełmszczyźnie trzy zbory kościelne: w Cycowie, Chełmie i Kamieniu (czwarty w Lublinie), w których kantorzy odprawiali stałe nabożeństwa. Oprócz tego przy świątyniach prowadzili oni naukę śpiewu i chóry. Kantorzy dojeżdżali również do innych miejscowości, gdzie organizowano domy modlitwy w mieszkaniach prywatnych, zarówno w powiecie chełmskim, jak i w sąsiednich. Między innymi do kol. Nowiny i Skorodnicy w powiecie włodawskim dojeżdżał pastor z Cycowa Karol Sterlak, a do Radziejowa w powiecie hrubieszowskim Arnold Grinko — pastor parafii w Kamieniu[24].

Pewne symptomy zmian wśród mniejszości niemieckiej na Chełmszczyźnie zaczęły się zarysowywać od 1930 r. Mimo że jeszcze ciągle akcentowała ona swoją lojalność wobec państwa polskiego, to jednak z coraz większą sympatią odnosiła się do Deutscher Volksverband in Polen (DVV) — Niemieckiego Związku Ludowego[25].

[22] „Express Lubelski" 1923, nr 64.
[23] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 162, s. 150; 866, s. 5.
[24] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 78.
[25] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 162, s. 150.

Niemiecki Związek Ludowy powstał jesienią 1924 r. i obejmował zasięgiem przede wszystkim województwo łódzkie i warszawskie. Była to organizacja nacjonalistyczna i prawicowa, która w swych założeniach akcentowała utrwalenie niemczyzny oraz zwalczanie asymilacji, przy zachowaniu jednak form umiarkowanych. W miarę upływu czasu program tej partii ulegał zasadniczym zmianom, a ostatecznie został określony na dwu kolejnych zjazdach (maj 1929 i czerwiec 1930), kiedy to skierowano bardzo ostre ataki na państwo polskie. 31 lipca 1931 r. kierownictwo DVV przekazało do Ligi Narodów petycję, w której oskarżano Polskę o stosowanie ucisku narodowego i kulturalnego wobec Niemców[26]. Po dojściu do władzy Hitlera entuzjastycznie przyjmowano wszelkie decyzje i posunięcia Niemiec, obchodzenie zaś uroczystości wprowadzonych w III Rzeszy stało się niemal stałym ceremoniałem[27]. Wraz ze zmianą programu politycznego DVV podjął niezwykle intensywną działalność organizacyjną na wschodnich terenach kraju, dążąc do uzyskania wpływów we wszystkich większych skupiskach ludności niemieckiej. Zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa z czasem zaczynała przynosić rezultaty. Jej wymiernym efektem stało się powołanie oddziałów tej partii w województwach białostockim, kieleckim, a nawet na Wołyniu.

DVV w działalności propagandowej, choć trudno dokładnie określić jej charakter, czas i rozmiary, nie pominął Lubelszczyzny. Można przypuszczać, że miejscowe środowiska niemieckie przynajmniej w początkowej fazie odnosiły się do niej z pewną rezerwą. Systematycznie ponawiana działalność emisariuszy spowodowała w końcu rozbudzenie związków narodowych. Głównym rejonem zainteresowania wysłanników DVV stał się powiat chełmski i, co trzeba przyznać, znaleźli tutaj podatny grunt, zyskując znaczne grono zwolenników. Pod ich wpływem już w 1933 r. w niektórych miejscowościach zaczęto występować z bojkotem polskiej szkoły i zgłaszać żądanie nauczania w języku niemieckim. Pierwszy taki przypadek miał miejsce wiosną 1933 r. we wsi Stawek w gm. Wiszniewice, gdzie dwaj uczniowie trzeciej klasy z miejscowej szkoły zaczęli rozpowiadać wśród rówieśników, że nie chcą się uczyć historii Polski i po polsku, ale po niemiecku. W toku przeprowadzonej z nimi rozmowy okazało się, że jest to efekt stałych dyskusji na ten temat w ich domach rodzicielskich. Podczas zbierania dalszych wyjaśnień stwierdzono, że ojciec jednego z wymienionych uczniów w rozmowach z sąsiadami wielokrotnie powtarzał, że nie pozwoli na to, aby jego dzieci uczyły się po polsku[28]. W czerwcu tegoż roku podobne wypadki odmawiania nauki historii Polski i języka polskiego ujawniono wśród uczniów z Woli Korybutowej (gm. Siedliszcze), w koloniach Janowica i Stefanów oraz we wsi Zaróbki (gm. Wiszniewice). Fakty te skłoniły miejscowe władze administracyjne oraz policję do przeprowadzenia dokładnych badań. W czasie zbierania informacji okazało się, że Juliusz Lindner, kantor z Woli Korybutowej, w domu jednego z mieszkańców trzy razy w tygodniu zbierał dzieci pod pozorem prowadzenia nauki religii. W rzeczywistości uczył je języka niemieckiego i historii Niemiec, akcentując przy tym wyraźną niechęć do państwa polskiego. Przypominał im, że są Niemcami i powinni być dumni z przynależności do tego narodu, wychwalał państwo niemieckie[29].

Ujawnione działania zaniepokoiły Starostwo Powiatowe w Chełmie. Na jego polecenie miejscowa policja podjęła dokładniejszą obserwację środowisk niemieckich również w innych miejscowościach. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że taką samą działalność wśród dzieci prowadził Rudolf Krygier, kantor we wsi Zaróbki (gm. Wiszniewice). Ujawniono także, że obydwaj wymienieni kantorzy utrzymywali bliskie kontakty z Augustem Rosenem i Adolfem Nikelem — znanymi w okolicy nacjonalistami niemieckimi, z Rudolfem Prybe — kantorem z kolonii Bekiesza (gm. Olchowiec), a także iż wszyscy wymienieni rozpoczęli podobną akcję wśród dorosłych. Dla uzyskania jak największych wpływów w całym środowisku ludności niemieckiej zaczęli organizować wspólne modlitwy. W istocie rzeczy te wspólne spotkania i rzekome modlitwy stanowiły jedynie kamuflaż prowadzonej agitacji politycznej, mającej na celu upowszechnianie ideologii faszystowskiej. Coraz prężniej zorganizowana i prawie już zupełnie jawna działalność nacjonalistyczna spotkała się z odpowiednią reakcją władz polskich. Posiadając potwierdzone dowody na to, że wszystkie wymienione akcje są sprzeczne z obowiązującym porządkiem prawnym, podjęto odpowiednie decyzje administracyjne. W pierwszej kolejności zostały zlikwidowane wszelkie zbiorowe modlitwy dla osób dorosłych, dotychczas stwarzające możliwość zgromadzeń i utrzymywania stałych kontaktów. W odniesieniu do dzieci zdecydowano, że lekcje religii będą się mogły odbywać wyłącznie w pomieszczeniach szkolnych przy obserwacji i pod pewnego

[26] M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962, s. 32.
[27] Tamże, s. 63.

[28] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 499, s. 5.
[29] Tamże, s. 7.

rodzaju kontrolą polskich nauczycieli (wszystkie związane z tym sprawy organizacyjne musiały być uzgadniane z kierownikami szkół). Równocześnie całe środowisko niemieckie, a szczególnie organizatorzy wymienionych zgromadzeń zostali poddani ścisłej obserwacji ze strony aparatu policyjnego [30]. Podjęte środki represyjne ograniczyły jedynie działalność nielegalną. Uprawiano ją z całą pewnością nadal, choć w formie bardziej zakonspirowanej.

Wszystkie wymienione fakty wskazywały na Juliusza Lindnera jako głównego organizatora nielegalnych akcji. Od 1937 r. stał się on czołowym agitatorem na rzecz odrodzenia niemczyzny, a później twórcą Niemieckiego Związku Ludowego w całej Chełmszczyźnie. Przeniósł się z Woli Korybutowej i na stałe zamieszkał w Chełmie przy ul. Pierackiego 3a, skąd miał daleko większe możliwości wyjazdów do wsi, leżących w różnych rejonach powiatu. Jego mieszkanie stało się miejscem spotkań miejscowych działaczy i główną bazą, w której zatrzymywali się emisariusze przyjeżdżający z Bydgoszczy, Lwowa, Łodzi i Poznania. Agitacja prowadzona w 1937 oraz w pierwszej połowie 1938 r. nie przyniosła spodziewanych rezultatów i oficjalnie nie zarejestrowano wtedy jeszcze żadnego oddziału DVV. W środowiskach niemieckich z coraz większą sympatią odnoszono się jednak do posunięć Niemiec na arenie międzynarodowej, a „wkroczenie wojsk niemieckich do Sudetów powitano jako nowy sukces Hitlera i dowód jego opieki nad Niemcami poza granicami Rzeszy" [31].

Jesienią 1938 r. został skierowany do Chełma przedstawiciel lwowskiego oddziału DVV Georg Lang. Po przybyciu na miejsce zamieszkał na stałe u Juliusza Lindnera. Odtąd akcję propagandową prowadzili wspólnie. Terenem ich penetracji stały się przede wszystkim skupiska niemieckie w powiecie chełmskim, a później w innych. Pierwsze oddziały DVV zorganizowano w 1937 r. w kol. Łazy (pow. Łuków) oraz w Zawadzie (pow. Lubartów). W powiecie chełmskim pełny rozwój tej organizacji miał miejsce w 1938 r. W ciągu dziesięciu miesięcy (od lutego do grudnia) powołano oddziały w 16 koloniach (Bachus Wanda, Bekiesza, Bielin, Bogdanka, Gotówka, Janowice, Karolinów, Ludwinów, Malinówka, Piaski, Skordiów, Stefanów, Stręczyn Nowy, Teosin, Stawek, Syczów, Wola Korybutowa). Również w 1938 r. powstały 4 oddziały w powiecie włodawskim (w koloniach Dębowiec, Dubeczno, Kulczyn, Wytyczno) oraz jeden w powiecie hrubieszowskim

[30] Tamże
[31] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 113.





(kol. Radziejów) [32]. Nie zaniedbywano agitacji na terenie innych powiatów, a w jej wyniku powołano 2 oddziały w powiecie Garwolin i 1 w powiecie siedleckim. Pod koniec 1938 r. łączny stan organizacyjny na Lubelszczyźnie obejmował 34 oddziały. W 1939 r. zdołano zorganizować jeszcze 4 oddziały (w miejscowościach trudnych do ustalenia) i do wybuchu wojny DVV w województwie lubelskim posiadał 38 ogniw organizacyjnych [33].

Zasięg oddziaływania Związku był znacznie większy, niż może się wydawać na podstawie oficjalnie zarejestrowanych ogniw organizacyjnych. Stało się niemal regułą, że na siedzibę oddziału organizacji obierano wieś z największą liczbą członków, ale grupowała ona osoby z miejscowości sąsiednich. Zatem jeden oddział zrzeszał niekiedy członków z kilku miejscowości. W pierwszej połowie 1939 r. rozpoczęto w oddziałach wielką akcję werbunkową do organizacji. Jej celem było dążenie do pozyskania i wciągnięcie w szeregi partyjne wszystkich okolicznych Niemców.

Kierunki i formy agitacji ustalali uprzednio wymienieni działacze, ale bezpośrednią pracę w terenie uprawiali przede wszystkim członkowie zarządów w oddziałach oraz zwykli członkowie w poszczególnych wsiach. Ponieważ wśród społeczności niemieckiej zawsze istniała znaczna część wahających się lub w ogóle obojętnych wobec wszelkich działań politycznych, dlatego obecnie uwagę skupiono na ich pozyskaniu. Formy agitacji w stosunku do nich zdecydowanie zmieniły się. W miejsce perswazji i spokojnego przekonywania pojawiły się groźby i szantaż. Naczelnym hasłem, którym operowano w kontaktach z wahającymi się, była groźba, że „kto nie zapisze się, przestaje być Niemcem i będzie uważany za Polaka". Fakty takie miały miejsce m.in. w Gotówce, Karolinowie, Rudzie [34]. Skomasowane działania agitacyjne przynosiły odpowiednie rezultaty. Wprawdzie niektórzy wstępujący czynili to bez większego przekonania, często pod naciskiem i w obawie przed presją oraz bojkotem otoczenia (w części rodzin formalnymi członkami stawali się tylko mężczyźni). W kwietniu 1939 r. Urząd Wojewódzki w Lublinie oceniał, że w całym województwie DVV liczył ok. 3 tys. członków [35]. Wedle informacji niemieckich było ich znacznie więcej, nawet ponad 4 tys.[36] (można przyjąć, że jest to liczba nieco zawyżona). Niezależnie od pewnych różnic w ocenie liczebności trzeba uznać,

[32] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 182, s. 42, 244; 183, s. 14–16.
[33] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 50.
[34] Tamże, s. 95.
[35] Tamże, s. 50.
[36] Tamże, s. 78.

że bezpośrednio przed wybuchem wojny Niemiecki Związek Ludowy był na Lubelszczyźnie partią liczną, dobrze zorganizowaną i prowadził szeroką pracę. Głównymi jego ośrodkami były przede wszystkim powiaty chełmski i włodawski. Ośrodkiem dyspozycyjnym dla całego ruchu niemieckiego stał się Chełm, a najważniejsze decyzje zapadały w mieszkaniu Juliusza Lindnera.

W latach dwudziestych, wobec braku instytucjonalnych organizacji na Chełmszczyźnie, mniejszość niemiecka nie prowadziła zorganizowanych form działania, zmierzających do podtrzymywania własnej tożsamości narodowej. Nie docierały na ten teren wpływy legalnie funkcjonujących organizacji kulturalnych, takich jak: Niemiecki Związek Kultury na Polskim Śląsku (Deutscher Kulturbund für Polonisch-Schlesien) z siedzibą w Katowicach (prowadził kursy, organizował wykłady, odczyty, wystawy), Uniwersytet Ludowy dla Niemców w Polsce, mający siedzibę w Dornfeld koło Lwowa (organizował stacjonarne kształcenie kursowe), Związek Niemieckich Bibliotek Ludowych (Verband deutscher Volksbücherein in Polen) w Katowicach czy powołane w 1926 r. na terenie byłego zaboru rosyjskiego Niemieckie Zrzeszenie Kulturalne (Deutscher Kulturverband)[37]. Sytuacja zmieniła się zupełnie po powołaniu Niemieckiego Związku Ludowego. W swoim programie zakładał on różnorodne formy pracy oświatowej, mającej na celu rozbudzanie narodowych tradycji niemieckich, kultywowanie historii, kultury i języka niemieckiego. W latach trzydziestych wszelkie działania oświatowe podporządkowane zostały jednoznacznie założeniom politycznym i zmierzały do krzewienia ideologii faszystowskiej. DVV zorganizował cały aparat tajnego nauczania. Do tego celu powołał miejscowe siły pomocnicze oraz wędrownych nauczycieli. Pierwsi prowadzili pracę w miejscu swojego zamieszkania, a do ich zadań należało przede wszystkim organizowanie nauki pozaszkolnej dla dzieci (były to zajęcia z języka niemieckiego, geografii i historii Niemiec, nauka śpiewania pieśni niemieckich). Nauczyciele wędrowni objeżdżali przydzielony im rejon, kontrolowali pracę sił pomocniczych i udzielali im wskazówek merytorycznych oraz metodycznych, przeprowadzali egzaminy sprawdzające, udzielali pomocy rodzicom, ustalali program nauczania, organizowali dostawę potrzebnych materiałów szkoleniowych. Swojej roli nie ograniczali do działalności oświatowej. Byli także instruktorami i głównymi agitatorami politycznymi, dokonywali penetracji terenu. Nie

[37] F. Seefeld, *Oświata dorosłych wśród mniejszości niemieckiej w Polsce*, „Przewodnik Oświaty Dorosłych" 1928 [1929], s. 224–226.





ulega wątpliwości, że w wielu przypadkach pozostawali na usługach wywiadu III Rzeszy[38].

DVV na Chełmszczyźnie rozpoczął działalność oświatową natychmiast po powołaniu pierwszych oddziałów. 19 listopada 1938 r. przybyła do Chełma wysłanniczka lwowskiego oddziału Gertruda Manz[39]. Zamieszkała u Juliusza Lindnera, skąd wyjeżdżała w teren w celu kontroli prac prowadzonych przez siły pomocnicze. Niezależnie od działań instruktażowo-kontrolnych sama odbywała zajęcia z dziećmi i dorosłymi.

Po przybyciu na miejsce i dokonaniu rozeznania natychmiast wysłała list do Lischotty Freimann w Bydgoszczy, działaczki tamtejszego oddziału DVV. W zakonspirowanej formie list ten daje obraz stosunków w ogniwach organizacyjnych i świadczy o powiązaniach oraz podziale zadań między poszczególnymi oddziałami. Mimo przestrzegania zasad tajności i pewnego kamuflażu list został przez władze polskie przechwycony, stąd znana jest jego treść. Przede wszystkim dokonała w nim charakterystyki całego środowiska niemieckiego i sytuacji w terenie. Donosiła m.in.:

> [...] przybyłam tu [do Chełma — J. D.] i poszłam 15 km do pewnej niemieckiej kolonii. Strasznie tu trzeba oświecać ludzi i dać im coś. Są oni bardzo biedni, wszystkie dzieci chodzą do szkół polskich, niemieckich zaś w ogóle nie ma. Młodzież nie umie po niemiecku ani pisać, ani czytać, ba, nawet tak strasznie słabo mówi, że wielu wstydzi się mówić po niemiecku. Pieśni nie znają żadnych. Takie to straszne, jak się na to patrzy. Nie wiem, od czego mam zaczynać[40].

O tym, że wspomniany list nie miał charakteru zwykłej wymiany korespondencji (nie zawiera żadnych osobistych czy towarzyskich treści) świadczyła dalsza jego treść. W istocie rzeczy był to meldunek informujący o wykonaniu zadań organizacyjnych. Nie wymieniając miejscowości, autorka sprawozdania przedstawiła kolejno wszystkie wykonane prace. Prowadziła zajęcia ze wszystkimi grupami wiekowymi, a więc z dorosłymi, młodzieżą i dziećmi. Każdego wieczora odbywała spotkania (dla zmylenia podejrzeń za każdym razem w innym mieszkaniu) i uczyła młodzież czytać, pisać i śpiewać po niemiecku. Dla tych, którzy nie mogli korzystać z zajęć wieczornych, organizowała nauczanie indywidualne i grupowe w ciągu dnia. Niezależnie od

[38] M. Cygański, jw., s. 168, przyp. 46.

[39] Gertruda Emilia Manz, ur. 14 I 1919 r. we wsi Dornfeld i tam zamieszkała. Współpracowała z miejscowym Uniwersytetem Ludowym dla Niemców. Aktywistka lwowskiego oddziału DVV, który skierował ją jako nauczyciela wędrownego na teren województwa lubelskiego.

[40] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 165.

tego raz w tygodniu urządzała specjalne zebrania dla kobiet i oddzielnie dla dziewcząt (tych ostatnich było szczególnie dużo — około 200) z okolicznych wsi. Podczas spotkań prowadziła pogadanki na temat roli kobiety w rodzinie niemieckiej i zasad wychowania dzieci w duchu narodowosocjalistycznym [41].

Pobyt Gertrudy Manz na terenie powiatu chełmskiego trwał dwa tygodnie. Po tym okresie zgodnie z ustalonym harmonogramem udała się na objazd powiatu włodawskiego. Już 3 grudnia 1938 r. znalazła się w kol. Kulczyn i zamieszkała u podwójciego Dilla. Była to jej baza, skąd wyjeżdżała do okolicznych wsi. Program zajęć, jakie przeprowadzała, był podobny do zrealizowanego wcześniej w powiecie chełmskim [42]. W swej działalności nie zaniedbywała spraw czytelnictwa, którego stan oceniała bardzo krytycznie. Dlatego też przesłała polecenie: „proszę o wysłanie książek i czasopism, ponieważ panienki pragną mieć coś do czytania" [43].

Trudno dokładnie powiedzieć, w jakich miejscowościach oraz kiedy i przez jaki okres prowadziła działalność Gertruda Manz. Pomimo wnikliwej obserwacji udawało jej się zmylić czujność władz polskich i policji. Wiadomo jednak, że na tym terenie przebywała stosunkowo długo i dopiero w początkach marca 1938 r. Urząd Wojewódzki uzyskał informację o jej wyjeździe z Lubelszczyzny. Nie oznaczało to oczywiście przerwania czy też zupełnego zaniechania podobnej działalności. Równocześnie bowiem z wyjazdem Gertrudy Manz została tutaj skierowana jej następczyni. Stosowała ona jednak zasadę wzmożonej ostrożności i mimo prowadzonego wywiadu nie zdołano nawet ustalić jej nazwiska jak też miejscowości, w których przebywała. Wiadomo jednak, że prowadziła pracę podobną do swojej poprzedniczki i nie posiadała stałego miejsca zamieszkania [44].

Działalność nauczycieli wędrownych była podstawową formą pracy oświatowej wśród mniejszości niemieckiej, ale nie jedyną. W miarę upływu czasu rozwinięto wiele różnorodnych akcji, mających na celu rozbudzanie więzi narodowych i trzeba wyraźnie stwierdzić — mających charakter zdecydowanie nacjonalistyczny i faszystowski. W uprawianiu wszelkiej propagandy wielką rolę spełniało czytelnictwo książek i przede wszystkim prasy wydawanej w Niemczech. Przemycano je nielegalnie do głównych ośrodków DVV w Katowicach, Bydgoszczy i Lwowie, a stamtąd za pośrednictwem własnych wysłanników na teren Chełmszczyzny. Tutaj dystrybucję wydawnictw niemieckich prowadziły miejscowe oddziały DVV. Znane były również przypadki indywidualnej prenumeraty czasopism bezpośrednio z Niemiec. W 1938 r. w kol. Dębowiec (pow. Włodawa) rolę prenumeratora, a faktycznie kolportera spełniał mieszkaniec tej miejscowości Henryk Rachwald. Na jego adres nadsyłano nacechowany zjadliwością hitlerowski tygodnik „Hamburger Tageblatt Weltpost" (wydawany w Hamburgu) [45]. Podobnych przypadków było więcej, ale ich nie uchwycono. Nadchodzące wydawnictwa na zasadzie wzajemnego przekazywania udostępniano wszystkim zainteresowanym i krąg czytelników był zawsze wielokrotnie większy, niż wynosiła liczba nadsyłanych egzemplarzy.

[41] Tamże.
[42] Tamże, s. 166.
[43] Tamże.
[44] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 34.





Wśród społeczności niemieckiej Chełmszczyzny Uniwersytet Ludowy w Dornfeld początkowo nie cieszył się większym zainteresowaniem. W 1939 r. okazało się, że i on został wykorzystany do ideologicznych zadań szkoleniowych. W informacjach niemieckich donoszono, że „w roku bieżącym 2 starych, a później 2 młodych gospodarzy miało możność wziąć udział w kursie wiejskim" [46]. Wprawdzie sugerowano, że wymienione kursy miały charakter dokształcający w zakresie unowocześniania gospodarstw oraz wprowadzania zmian w produkcji rolnej, rzeczywistość była jednak inna — w toku zajęć obok problematyki gospodarczej wiele miejsca poświęcano zagadnieniom narodowym i politycznym. Wczesną wiosną 1939 r. aktywizacja mniejszości niemieckiej objęła również dziedzinę spółdzielczości wiejskiej. Na teren Chełmszczyzny został wtedy skierowany instruktor Niemieckiego Związku Spółdzielni Rolniczych we Lwowie Edward Wolf. Wspólnie z miejscowymi działaczami DVV objeżdżał wsie, gdzie agitował za zorganizowaniem spółdzielni oraz udzielał wszelkich porad związanych z ich rejestracją i funkcjonowaniem. Mimo że „ludność polska zainteresowanych miejscowości urządzała demonstracyjne zebrania, na których protestowała przeciwko politycznej akcji emisariuszy niemieckich" [47], zanotował on pierwsze sukcesy. Zdołał doprowadzić do powołania kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Kamieniu i Niedrzwicy, które szybko podjęły działalność. Większe trudności napotkano przy organizacji podobnej kasy w Radziejowie, ale ostatecznie udało się doprowadzić i do jej uruchomienia. W dalszej perspektywie zakładano nasilenie agitacji w tych miejscowościach, gdzie społeczność niemiecka należała do spółdzielni powołanych przez Polaków, głównie zrzeszonych w „Społem".

[45] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 53.
[46] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 77.
[47] Tamże, s. 34.

W doniesieniach niemieckich informowano, że w spółdzielniach tych „Żyd odgrywał jeszcze poważną rolę" [48] i w związku z tym zamierzano doprowadzić do utworzenia własnych organizacji spółdzielczych.

Niemiecki Związek Ludowy od początku wielką wagę przywiązywał do zagadnienia wychowania dzieci w duchu narodowosocjalistycznym. Sprowadzano podręczniki i czasopisma, z których uczyły się języka niemieckiego i poznawały historię Niemiec. Wszystkie one propagowały program wychowania zgodny z ideologią faszystowską. Równocześnie stwierdzano, że „członkowie DVV karcą dzieci, które przynoszą ze szkoły książki polskie, czytanie których jako lektura uzupełniająca jest nakazane przez nauczycielstwo" [49]. Zaczęto również organizować zbiorowe wyjazdy wakacyjne dzieci do Niemiec. Wprawdzie oficjalnie określano je jako wycieczki, ale w istocie rzeczy były to kolonie letnie na terenie państwa niemieckiego. Przebywając tam razem z rówieśnikami rdzennie niemieckimi nie tylko doskonaliły umiejętności językowe, ale przede wszystkim w warunkach skoszarowanych poddawano je bezwzględnej indoktrynacji. Głównym organizatorem wyjazdów był wymieniany uprzednio Juliusz Lindner. W maju 1938 r. w porozumieniu ze Związkiem Młodzieży Polskiej w Niemczech „Dobroczynność" rozpoczął przygotowania do wysłania 75-osobowej grupy na okres dwu miesięcy (od końca czerwca do końca sierpnia) [50]. Ostatecznie doszło do wysłania dwu grup w różnych terminach (30 czerwca–10 sierpnia, 3 lipca–14 sierpnia). Trudno dokładnie określić liczbę uczestników wyjazdów wakacyjnych. Wiadomo jednak, że brały w nich udział dzieci z powiatu chełmskiego i włodawskiego oraz z hrubieszowskiego (z kol. Radziejów i kol. Zabudnowo) [51].

Propaganda hitlerowska, uprawiana przez niemieckie organizacje polityczne, nie omieszkała wykorzystać dla swych celów specyfiki narodowościowej Lubelszczyzny. Na tym odcinku szczególną rolę odgrywał DVV, działający w powiatach, gdzie znaczny procent mieszkańców stanowili Ukraińcy. Drogą podsycania antagonizmów narodowościowych starano się szerzyć defetyzm, głoszono hasła o niemieckich planach utworzenia niepodległej Ukrainy [52]. Wykorzystywano atmosferę przerażenia i pewnego szoku, jaka istniała wśród społeczności ukraińskiej po przeprowadzonej na Chełmszczyźnie w 1938 r. masowej akcji burzenia cerkwi. Zniszczono wówczas 127 obiektów

[48] Tamże, s. 78.
[49] Tamże, s. 64.
[50] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 52.
[51] APL, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, 81, s. 82.
[52] M. Cygański, jw., s. 127.





kultu religijnego (cerkwi, kaplic, domów modlitwy) [53], a wielu duchownych prawosławnych za ich obronę ukarano aresztem lub grzywną [54]. Wyznawcy prawosławia akty te traktowali jednoznacznie: uznawano je za wyraz wrogości i bezwzględnego prześladowania przez państwo polskie zarówno religii, jak i całej ludności ukraińskiej. Poczucie krzywdy i rozgoryczenie stało się okazją dla miejscowych Niemców do występowania w roli przyjaciół, doradców i obrońców prześladowanej społeczności ukraińskiej. Zachęcano ją do tworzenia oddziałów samoobrony i stosowania akcji odwetowych, jak urządzanie napadów na wójtów, niektórych sołtysów, szkoły oraz na Polaków, szczególnie tych, którzy wykazywali dużą aktywność w burzeniu cerkwi. Równocześnie dawano do zrozumienia, że we wszelkiego rodzaju akcjach odwetowych ludność ukraińska może liczyć na pomoc miejscowych Niemców [55]. W ramach uprawianej propagandy nie mogło również zabraknąć starych i wypróbowanych haseł o rzekomo ciągle istniejącym ucisku narodowym stosowanym przeciwko ludności niemieckiej oraz ograniczaniu jej praw. W pierwszej połowie 1939 r. (sprawozdanie nosi datę 12 czerwca 1939 r.) oddziały DVV otrzymały polecenie zbierania materiałów o rzekomych prześladowaniach Niemców przez państwo polskie oraz podpisów na protestach przeciwko tym prześladowaniom [56].

W początkach 1938 r. rozpoczęto masową agitację wśród rolników, mającą na celu skłonienie ich do wyjazdu na ziemie zachodnie i do Niemiec. Szybko przybrała ona duże rozmiary i znalazła wielu zwolenników. Już jesienią tegoż roku zaobserwowano, że w powiecie włodawskim „koloniści niemieccy wyzbywają się gospodarstw rolnych i przenoszą się w Poznańskie, gdzie mają wykupywać z rąk polskich większe gospodarstwa" [57]. Do końca 1938 r. wyjechały: z powiatu włodawskiego 23 osoby, a z chełmskiego 22 (w tym 2 do Niemiec) [58]. Agitacja nie ominęła również powiatu hrubieszowskiego. Ludwik Szmidt, zamieszkały w kol. Radziejów, wśród sąsiadów pu-

[53] Szerzej na ten temat: M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 373.
[54] *Interpelacja posła dra Stefana Barana do prezesa Rady Ministrów z dn. 21 lipca 1938 r.*, w: *Cerkiew prawosławna na Chełmszczyźnie. Przemówienia i interpelacje posłów i senatorów ukraińskich w Sejmie i w Senacie*, Lwów 1938, s. 52; S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w Rzeczypospolitej Polskiej. Niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa 1918–1939*, „Posłannictwo" 1983, nr 1–2, s. 87.
[55] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 95.
[56] Tamże, s. 79.
[57] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 149.
[58] Tamże, s. 166.

blicznie ogłosił, że wyjeżdża do Niemiec i zachęcał innych, by ci poszli w jego ślady[59].

Wszystkie takie wyjazdy pod pozorem robót sezonowych czy osiedlenia się w Wielkopolsce lub w Gdańsku miały zupełnie inny charakter. W istocie rzeczy był to dokładnie przemyślany i w pełni zorganizowany przerzut w celu odpowiedniego przeszkolenia, a następnie wykorzystania ich do określonych zajęć. Część z wyjeżdżających wracała w swoje rodzinne strony, innych osiedlano na terenach północno-zachodnich z ustalonymi poleceniami w przypadku konfliktu z Niemcami. Władze polskie na podstawie poufnych wywiadów uzyskały pełną informację o krokach podejmowanych przez mniejszość niemiecką. Wiosną 1939 r. Urząd Wojewódzki w Lublinie podjął odpowiednie czynności w celu pozbawienia obywatelstwa polskiego wszystkich tych, którym można było udowodnić działalność antypaństwową. W ich wyniku mieszkaniec Karolinowa Rudolf Fitz w kwietniu tegoż roku obywatelstwa takiego został pozbawiony. Stwierdzono, że od dłuższego czasu przebywa on w Gdańsku i należy do SA. Równocześnie odpowiednim dochodzeniem i dokumentowaniem objęto dalszych 7 osób. W przypadku każdej z nich istniały pełne podstawy do podjęcia podobnych decyzji[60].

Wszystkie przytoczone fakty jednoznacznie potwierdzały prowadzenie przez Niemiecki Związek Ludowy działalności niezgodnej z obowiązującym prawem. Zagrażały one bezpieczeństwu państwa i przyczyniały się do wytworzenia niepożądanej psychozy zagrożenia wśród ludności zróżnicowanej narodowościowo. Szczególnie niebezpieczne stawały się próby rozniecenia defetyzmu wśród społeczności ukraińskiej. Urząd Wojewódzki w Lublinie na podstawie zebranych dowodów w kwietniu 1939 r. wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o likwidację wszystkich placówek DVV na Lubelszczyźnie. Ministerstwo nie zdecydowało się jednak na tak radykalne rozwiązania. Wobec takiego stanu rzeczy władze wojewódzkie mogły stosować jedynie lokalne restrykcje, którymi przynajmniej ograniczano aktywność poszczególnych oddziałów DVV czy pojedynczych osób znanych z wrogiej działalności[61].

Na teren Chełmszczyzny próbowała również rozszerzyć wpływy Jung Deutsche Partei (JDP) — Partia Młodoniemiecka (lub Partia Młodych Niemców). Powstała ona w 1921 r. na Śląsku Cieszyńskim. Po zwycięstwie faszyzmu w Niemczech przyjęła najbardziej skrajny kierunek polityczny i stała się głównym ugrupowaniem wśród Niemców opowiadających się za III Rzeszą. W latach 1936–1938 JDP podjęła wielką ekspansję na teren Lubelszczyzny. W roli agitatorów kierowano tu specjalnych wysłanników z Bielska, Warszawy i Wejherowa[62]. Efekty prowadzonej przez nich propagandy okazały się jednak niewielkie. W 1936 r. zdołano jedynie zorganizować dwa oddziały w powiecie garwolińskim: w Podolu Nowym (gm. Wilga) i w kol. Brześce (gm. Stężyca)[63]. Wobec ciągle nikłych rezultatów uzyskiwanych przez nasyłanych emisariuszy, w początkach 1938 r. centrala Partii Młodoniemieckiej z Bielska powołała w Lublinie (nie przewidziane statutem) stałe swoje przedstawicielstwo. Jej płatni rezydenci (otrzymywali nadsyłane za pośrednictwem poczty wynagrodzenie w wysokości 100 zł) zmieniali się dość często (Heinrich Balzer, Karl Zimerman)[64]. Ich poczynania śledzono z należną uwagą. Mimo dużej konspiracji, w wyniku odpowiedniej ingiwilacji ustalono i rozszyfrowano prowadzoną przez nich korespondencję, otrzymywane wynagrodzenie, a także prowadzoną działalność organizacyjną. Z Lublina wyjeżdżali do powiatów, gdzie istniały skupiska społeczności niemieckiej i próbowali tam powołać własne ogniwa. Obiektem ich szczególnego zainteresowania stał się powiat chełmski. Nie zdołali tutaj jednak odnotować żadnych sukcesów. W lipcu 1938 r. Urząd Wojewódzki w Lublinie w swym sprawozdaniu sytuacyjnym odnotował, że „próby Heinricha Balzera na terenie pow. Chełm w kierunku zakładania oddziałów JDP nie znajdują dotychczas poparcia tamtejszych kolonistów"[65]. Również później nie zdołano powołać nowych ogniw organizacyjnych. W tej sytuacji z początkiem 1939 r. stała agentura JDP w Lublinie została zlikwidowana, a teren Lubelszczyzny podporządkowano rezydentowi działającemu w okręgu wołyńskim[66].

Obydwie omawiane organizacje niemieckie w chwili powstania w swym programie zakładały kultywowanie tradycji narodowych i prowadzenie pracy oświatowej. W miarę upływu czasu zaczęły zmieniać charakter i przede wszystkim wypełniały cele polityczne. Po zwycięstwie hitleryzmu stały się głównymi propagatorkami ruchu narodowosocjalistycznego i prowadziły szeroką propagandę faszystowską. Wprawdzie na terenie województwa lubelskiego nie udokumentowano działalności szpiegowskiej, uprawianej przez

[59] APL, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, 1002, s. 37.
[60] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 64.
[61] M. Cygański, jw., s. 127.





[62] Tamże, s. 98.
[63] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 179, s. 104; 181, s. 276.
[64] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 52; 184, s. 64.
[65] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 183, s. 75.
[66] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 184, s. 64.

nasyłanych emisariuszy i zapewne także miejscowych funkcjonariuszy, ale że ją prowadzili, nie ma najmniejszej wątpliwości.

Wielostronna aktywność środowisk niemieckich, zagrażająca interesom państwa, szczególnie niebezpieczna stawała się w obliczu nieuchronnego konfliktu wojennego. 23 lutego 1939 r. odbyła się tajna konferencja, na której dokładnie przeanalizowano całokształt stosunków narodowościowych w województwie lubelskim i podjęto odpowiednie decyzje. Wojewoda lubelski, otwierając obrady, określił podstawowe kierunki działania dla administracji terenowej i stwierdził, iż „z dniem dzisiejszym ani Ukrainiec, ani Niemiec nie może być zatrudniony w służbie publicznej, w służbie państwowej, samorządowej oraz na bardziej eksponowanych stanowiskach w wolnych zawodach" [67]. Stosownie do przedstawionych wytycznych zamierzano wyeliminować ze służby publicznej 557 osób. W przygotowanych imiennych wykazach uwidoczniono jednak tylko osoby narodowości ukraińskiej [68].

To, że w sporządzonych zestawieniach nie wymieniono przedstawicieli społeczności niemieckiej, nie świadczyło o mniej rygorystycznym jej traktowaniu. Wynikało to z rzeczywistych faktów — ludność niemiecka mieszkała na wsi i nie zajmowała stanowisk, które mogły być wykorzystywane do celów wymierzonych przeciwko państwu. Wspomniane wytyczne dotyczyły także osób, które mogłyby być zatrudniane w służbie publicznej w przyszłości. Należało się bowiem liczyć z tym, że próby takie, z odpowiednio określonymi zadaniami, mogą podejmować również przedstawiciele mniejszości niemieckiej.

[67] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 428, s. 9.
[68] APL UWL, Wydz. Społ. Polit. 428, s. 46.